Rok II. Lwów, z piątku 28. sierpnia 1908. Nr. 485.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Jak donieśliśmy onegdaj, Sejm galicyjski zwołany został na 15. września i obradować ma do końca października, a to głównie dlatego, że w połowie listopada zwołaną będzie Rada państwa.

Nieprzesądzając niczego, musimy już teraz powiedzieć, że termin, na jaki Sejm został zwołany, jest stanowczo za krótki, jeżeli uwzględnimy, co ten Sejm ma w tym czasie zrobić. Nie trzeba bowiem zapominać, że ma się odbyć także wybór nowych członków Wydziału krajowego, że ponadto ma Sejm zaradzić skutkom klęsk elementarnych tegorocznych i że wogóle ma jeszcze cały szereg spraw wielkiej wagi, które od lat czekają załatwienia, a nie mogą go się doczekać dla braku czasu.

Można śmiało powiedzieć, że znaczna część zagmatwanych stosunków w kraju, ma swoje zródło w tem, że poprostu Sejm niema nigdy czasu na definitywne załatwienie najrozmaitszych kwestyi społecznych, które t y l k o k r a j obchodzić mogą i powinne. Uważa się poprostu Sejmy za coś, co jest tylko wypełnieniem luki pomiędzy jedną sesyą Rady państwa, a drugą, nie zaś za poważne ciało parlamentarne, które dla kraju ma być tem w całem tego słowa znaczeniu, czem jest parlament dla państwa. Więcej nawet, bo Sejm przez Wydział krajowy jest w kraju nawet organem wykonawczym, czem, jak wiadomo, nie jest parlament; tymczasem pod tym względem panuje pewien rodzaj presyi ze strony rządu, presyi, która jest na rękę centralistom, że przez ograniczenie czasu trwania sesyi sejmowej albo się wprost uniemożliwia załatwienie ważnych ustaw, albo też powoduje się przepytlowywanie mnóstwa spraw bez należytego rozpatrzenia, albo po prostu po sesyi hurtem zostawia się je do bardzo wygodnego zresztą załatwienia Wydziałowi krajowemu. Cała tedy akcya „Wysokiego Sejmu“ wygląda na prostą farsę, zaś posłowie sejmowi schodzą do roli nic nieznaczących figur, bo poto, ażeby sprawy spychać na Wydział krajowy nie potrzeba wcale mądrości poselskiej. Dlatego też także śmieszną farsą oddawna są owe szumnie brzmiące rezolucye: „Sejm wzywa rząd“ itd. na które rząd z reguły nie odpowiada.

Bywają oprócz tego jeszcze sprawy tak olbrzymiego dla kraju znaczenia, jak reforma ordynacyi wyborczej, albo umożliwienie nam pożycia wspólnie z Rusinami. Każdy laik w życiu publicznem wie i pojmie, że sprawa tak doniosłego znaczenia dla życia publicznego w Galicyi, jak ugoda z Rusinami wymaga sama dla siebie więcej znacznie czasu dla obrad, jak sześć tygodni. Oczywiście powiedzieć sobie potrzeba, że sprawa ta musi być stanowczo załatwioną przed zmianą ordynacyi wyborczej do Sejmu inaczej bowiem nowa ordynacya byłaby tylko nowem źródłem goryczy i nieporozumień wzajemnych. Oto tylko jeden z powodów, dla których śmiemy twierdzić, że termin, w jakim rząd sejmy zwołuje, niestoi w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb krajowych.

Zwolennikom centralistycznego ustroju rządów jest taki stan rzeczy bardzo na

Damska jaskinia gry.



Spółka Stolarzy Lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

LWOW, pl. BERNARDYŃSKI 17

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonanej jak najstaranniej i najtaniej.

rękę; rozumują oni całkiem słusznie, że wszystkie ważne sprawy krajowe, których Sejm niema czasu załatwić, muszą siłą rzeczy przyjść przed forum parlamentu w Wiedniu i tam być — nie załatwiane, ale dyskutowane. Zwolennicy centralizmu wiedzą doskonale, że przy takim stanie rzeczy, ludność przyzwyczai się do tej myśli, że reprezentacya krajowa jest niczem, a Wiedeń wszystkiem. Centralistom idą w pomoc w tej mierze ich naturalni przyjaciele: socyaliści, a w ten sposób z roku na rok obniża się powaga Sejmu krajowego.

My musimy żądać stanowczo, ażeby Sejm krajowy nie był surogatem parlamentu wiedeńskiego, lecz żeby był tem, czem być powinien, to jest naprawdę Sejmem królestwa Galicyi. Jako taki winien mieć czas dostateczny do załatwienia wszystkich spraw krajowych, czas przynajmniej trzymiesięczny w roku, i o taki czas powinien się u rządu energicznie upomnieć.

Z lwowskich mętów.

We dnie spelunka, a z niej jak pszczoły do ula włażą i wyłażą egzystencye z korkociągami przy uszach i patrzą na przechodniów, jakby sobie chciały przypomnieć, co im który winien.

Koło tej spelunki kręcą się we dnie manifestacyjnie policyanci, jakoby sobie chcieli wynagrodzić, to, że ich w nocy ani nawet w pobliżu nie będzie.

Wewnątrz snują się melancholijnie zaspani kelnerzy i ze wzgardą roznoszą nudną białą kawę, herbatę i tym podobne dzienne napoje. Płatniczy z lekceważeniem zlicza drobne sumy z lekceważeniem dla sum i dla tabliczki mnożenia, a więc 5 razy 5 jest 55, bułeczka była? nie była? 59, więcej nic? 62, razem 74, reszta z guldena 16.

W kawiarni senno, nudnie. Jest tylko Café — Franz spi.

Ale o godzinie drugiej na tem miejscu łączą się te dwa wyrazy i powstaje Café Franz.

Oświetlenie — elektryczne al giorno, nie takie jednak silne, aby się i do głów gości coś z tego światła przedarło, Café natłoczone. Pejsaci goście zniknęli bez śladu, a na ich miejscu lśnią jedwabie kobiet z różnych ułamków światka, a więc z ćwierć światka, z $^1/_8$ światka i głębiej, jedwabie kupione za pieniądze wzięte od pejsatych gości; brzęczą groźnie szable, do których oficerów przypięto i rozlegają się śpiewy młodzieży, która robi się żywiołową czasem za gotówkę, częściej na kredyt.

W seperatce siedzi wieśniak z Podola, który sprzedał pszenicę, jaka się miała urodzić z tego ziarna, którego jeszcze nie wymłócił i trzyma na kolanach nieco drżących dziewicę, opróżniającą kasy naiwnych i słusznie dlatego nazwaną kasyerką.

— Dziewicy mgłą oczy zachodzą i szepcze: „Nie myśl, że ja pochodzę z jakiejbądź rodziny, mój ojciec był radcą, potem zakochałam się nieszczęśliwie, rodzice na małżeństwo nie pozwolili i uciekłam z domu“.

A młodzian zdrzemnął się nieco i resztka myśli poszła we śnie na łany podolskie i snać przed oczyma duszy niemiły jakiś obraz mu przesunęła, bo młodzian krzyknął:

— Maciek psiakrew, bo jak cię lunę w pysk!

I zaraz się obudził. Więc przygarnął sierotę, której łzy w oczach stanęły, a wtedy ona cicho zaszemrała:

— Ty, każ szampana!

W drugiej seperatce jakiś „redaktor“ ściskał i całował Franza i mówił:

„Franc, tyś pop... pop... poprostu świ... świ... święty i dodał ciszej: „Doskocz z piątką“.

Muzyka grała: Trinken wir a Flascherl Wein, a goście zawyli unisono: Hol-la-drija!

— Puf! Puf! — odezwała się kanonada szampana: pod wezwaniem przemysłu krajowego.

Kazek, daj pyska, ja ci mówię daj pyska, a nie śliń mnie, bo muszę Violettę całować.

Violetta przechodziła właśnie i poklepała znajomych poufnie.

„Violettko, psiakrew, małpo jedna, choć, daj gęby“!

Ale Violetta już była zajęta, bo kilku młodzieńców porwało ją na ramiona i podnieśli w górę tak wysoko, że siedzący przy stolikach zaczęli wołać:

— Puszczajcie ją na ziemię, bo będzie deszcz, roztwierać parasole.

Zaczynała się zabawa.

Część wesoła. A kiedy nieuniknioną koleją rzeczy przyszła część smutna: płacić, zaczynałe butne twarze tracić wyraz pewności siebie i w miarę liczenia kelnera, pot perlisty je ozdabiać począł, gdy zaś rachunek przeszedł oczekiwania, rzucało się krótkie słówko: Jutro.

Mimo to szampan dalej się lał i setki przez kieszeń kelnera płynęły do kieszeni właściciela.

Gorętsi zaczęli tłuc kieliszki!

Brawo, brawissimo.

Kelner patrzył i obliczał.

Szampana, jeszcze szampana — wołano.

„— Mizzi, migdałku spleśniały, zrób mi tę przyjemność i pocałuj psa w nos. Dobrze?“

— Jak chcesz, to dobrze, no daj pyska.

Salwa śmiechu, nowy szampan. Jakiś gość, debiutant, zwalił się pod stół i zasnął, jak dziecię.

Kelner popatrzył na niego i zapisał na jego rachunek jeszcze cztery butelki szampana.

— Trinken wir a Flascherl Wein, rżnęła muzyka, a tłum ryczał: Holla-drija. A na pijaną hołotę, na rozwydrzone koty, na rozpustę i upodlenie drogo zapłacone — patrzył tryumfująco ryży Faun — i śmiał się.

Myślał o założeniu filii.

Na ulicę zaś buchały takie snopy światła elektrycznego, że żaden policyant z obawy porażenia wzroku nie pokazywał

X. Stanisław Załęski.

Ostatni dziesiątek lat dotkliwe szczerby wyrządził w zakonie OO. Towarzystwa Jezusowego. Po zgonie między innymi takich kapłanów, jak OO. Badeni, Jackowski, Morawski, Mycielski — w dniu onegdajszym złożyli oni do grobu w Nowym Sączu śp. O. Stanisława Załęskiego, gdzie ukończył swe ostatnie pomnikowe dzieło „Jezuici w Polsce“ i przygotowywał się na śmierć szczęśliwą, która nastąpiła w dniu 23. b. m.

Każdy z wyżej wymienionych Ojców zachował w zakonie cechę indywidualną, każdy w innym kierunku działalnością swoją zbawienny wpływ wywierał nietylko na najbliższych, lecz i na całe społeczeństwo nasze. Ono więc ma prawo domagać się wspomnienia pośmiertnego, choć w szczupłych rozmiarach, aby je przekazać potomności, jako zachętę do pracy i poświęcenia. A jedno i drugie u śp. X. Stanisława Załęskiego było zdumiewające. Wszystko sam swą pracą zdobywał, energią przełamywał nieraz bardzo wielkie trudności, a doszedł do rezultatów, jakich bardzo wielu w szczęśliwszych warunkach życia ani połowy nie zdobyło.

Urodzony w Krakowie d. 11. września 1843 r., wcześnie osierociał; po śmierci jego ojca Karola, wychowaniem zajęła się matka Teofila z Rudkowskich Pruss Załęska, bardzo rozumna, szczerze pobożna i z wyższym polotem umysłu niewiasta. Szczupłe jednak miała ona fundusze, skoro jej jedynak Stanisław, jako młodzieniaszek, lekcyami, udzielanemi majętniejszym kolegom, był zmuszony zarabiać na własne utrzymanie. A jednak wśród tej atmosfery ubożuchnej w zasoby materyalne, lecz bogatej w cnoty staropolskiej karności i bojaźni Bożej, wzrastał Stanisław na pracowitego młodzieniaszka, który czas swój dzielił między dom, szkołę i kościół. Ropa, Gorlice, wreszcie Nowy Sącz były miejscowościami, gdzie rozwijał się umysł Stanisława.

Usługiwanie do Mszy św. zbliżyło go do OO. Jezuitów i zadecydowało o jego przyszłości. Żądny wiedzy chłopczyk coraz chętniej odwiedzał białoruskich OO. Jezuitów, którzy w nowo-sandeckiem gimnazyum byli profesorami; urok ich cnoty i cierpień przebytych w Rosyi i na tułaczce, dziwnie pociągający działał na jego umysł bystry — i skłonił do oddania się na służbę Bożą w ich zakonie. Długo opierała się matka dać zezwolenie na ten krok synowi: lecz półroczne bezustanne prośby zwyciężyły miłość macierzyńską i w dniu 18. sierpnia 1857 r. zgodziła się, aby szedł za powołaniem Bożem.

Jak szczerem było to powołanie, dowód mamy w najczulszym, pełnym miłości synowskiej stosunku Stanisława do matki, który zachował aż do ostatnich lat swego życia (zmarła bowiem w r. 1905), z drugiej strony w jego działalności kapłańskiej, w której poświęcenie bez granic dla dobra dusz bliźnich, nie uchylanie się przed żadną trudnością i mozołem pracy, łączyły się z zamiłowaniem zakonu, któremu większą część swych prac literackich i historycznych poświęcił.

Gdy O. Załęski wstępował do zakonu, polscy OO. Jezuici mieli wspólny nowicyat z austryackimi w Baumgartenbergu pod Lincem. Tam udał się 15-letni Stanisław, aby swe pierwsze kroki w życiu zakonnem stawiać pod światłym kierownikiem dusz, mistrzem nowicyatu, O. Krupskim, białoruskim Jezuitą. Niebawem, gdy otworzono nowicyat w Starej Wsi dla galicyjskiej prowincyi, tamże z innymi Polakami przybył z Baumgartenberg O. Załęski, aby dokończyć czas próby zakonnej, dotyczącej powołania, przebyć lata nauk klasycznych, retoryki, następnie filozofii.

Nadszedł rok 1863. Ogarnęło kleryka-Stanisława, nieznane mu dotąd uczucie: miłości ojczyzny. Śluby zakonne, które złożył 15. września 1860 r. nie dozwalały mu pójść i bić się w szeregach powstańczych, rzucił się jednak do studyowania dziejów polskich, o czem wówczas nieuczono go w szkole. Z rozmaitych dzieł jakie znalazł w bibliotece domowej, ułożył sobie już wówczas kompendyum historyi polskiej. Rękopis ten przechowywał jako drogie wspomnienie lat młodych przez resztę życia. Spisał też i drugą książkę p. t. „Rzplta Polska“, jej urządzenia wewnętrzne itd., którą także przez resztę życia chował starannie w rękopisie. Odtąd to datuje się jego zamiłowanie do literatury historycznej.

W r. 1864 wysłali go przełożeni do Tarnopola do konwiktu, gdzie miał uczyć historyi i literatury polskiej. Przedmiot nowy wymagał wielkiego przygotowania: po sześć godzin sam się uczył do jednej prelekcyi, a jak dobrze umiał wywiązać się ze swego zadania, świadczyło i ogólne

się przed lokalem, ci zaś, co byli w lokalu — byli po cywilnemu.

Dzięki temu żyje i prosperuje Café Franz na cześć i na chwałę lwowskiej moralności.

Sigma.

U nas i na świecie.

Porozumienie się polsko-ruskie.

Korespondencya chorwacka, pozostająca w bliższych stosunkach z parlamentarnym klubem ruskim, pomieściła niedawno artykuł „nadesłany z kół parlamentarnych we Lwowie".

Autor artykułu omawia sprawę polsko-ruskiego porozumienia się i twierdzi, że chodzi tylko o ugodę ze stronnictwami ukraińskiem i radykalno-ruskiem. Sprawę popiera stronnictwo krakowskie, na które wywiera silny wpływ namiestnik, dr. Bobrzyński. Narodowa demokracya pragnie rozwiązania sprawy, ale jeszcze nie powzięła dotychczas decyzyi. Stronnictwo ludowe stawia trudności, zwalczając niektóre punkty ugody, ale te trudności dadzą się usunąć. Dalej potwierdza autor to, o czem pisała *N. Fr. Presse*, że postawiono zasadę porozumienia się narodu z narodem, a w końcu utrzymuje, że stronnictwa ruskie przystąpią do obrad nad ugodą dnia 1 września, stronnictwa polskie zajmą się sprawą w pierwszych dniach września, a wzajemna wymiana zdań nastąpi podczas sesyi sejmowej.

Pielgrzymka Rusinów galicyjskich w Kijowie.

Haliczanin zapewniał, że stronnictwo staroruskie nie ma nic wspólnego z pielgrzymką Rusinów do Ławry peczerskiej. Tymczasem p. Markow odprowadził pielgrzymkę do granicy, powierzając dalsze kierownictwo redaktorowi pisma *Ruskaja Wola*, p. Nosewiczowi. Czynny udział w przyjęciu pielgrzymki wzięli „prawdziwi Rosyanie". Zgotowali oni serdeczne przyjęcie gościom galicyjskim w Poczajowie, a następnie gościnnie podejmowali ich w Kijowie. Na spotkanie pielgrzymki wyszli związkowcy ze swymi sztandarami i z wielką pompą poprowadzili pielgrzymkę z soboru Włodzimierskiego do Ławry kijowskiej. Włościanie, pod kierunkiem związkowców, oglądali Kijów, słuchali mów (u pomnika Bohdana Chmielnickiego) i śpiewali pieśni o łączności Rosyi z Galicyą.

Czesi wobec Polaków na Śląsku.

Pomimo ostatnich zjazdów słowiańskich w Pradze i łącznego z niemi ściślejszego nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy Polakami a Czechami, Czesi na Śląsku zarówno z Niemcami nie chcą uznawać praw narodowości polskiej. W Polskiej Ostrawie na Śląsku mieszka 12.000 Polaków, dla których dopiero „Macierz szkolna założyła szkołę ludową. Pomimo istnienia szkoły od kilku lat i frekwencyą udowodnionej potrzeby jej istnienia, miejscowa Rada szkolna, złożona z Czechów uznać jej nie chciała, a obecnie kiedy już nadchodzi termin, że utrzymanie szkoły musi przejść na miasto, Czesi żądają, by Polacy postawili własnym kosztem budynek szkolny, a wtedy dopiero miasto przyjmie szkołę na swój etat.

Dziennik cieszyński nazywa tę uchwałę miejscowej Rady szkolnej perfidyą, bo za rok miasto szkołę objąć musi, a wystarczy, że „Macierz szkolna" utrzymując szkołę dotychczas, wyręczała miasto w jego obowiązkach.

Z zaboru pruskiego.

Prusacy wysilają się na coraz to nowe pomysły celem gnębienia Polaków; pomysły tak dzikie, że tylko pruska kultura zdolna jest do spłodzenia czegoś podobnego. *Posener Tagblatt* donosi o rozporządzeniu ministeryalnem, które postanawia, że przy naturalizacyi zagranicznych Polaków obowiązane są odnośne władze działać w tym kierunku, żeby ci Polacy, którzy chcą uzyskać poddaństwo pruskie, zniemczyli swoje nazwisko bądź przez przetłómaczenie go na język niemiecki bądź przez nadanie mu możliwie podobnego brzmienia niemieckiego.

Rozporządzenie to byłoby oburzającem, gdyby nie było śmiesznem. Prusakom się zdaje, że fałszywą statystyką, albo też zmuszeniem Polaka do wykoszlawienia jego nazwiska wytępią już zarazem uczucie narodowe. Mamy Schmittów, Biedermanów, którzy są i pozostaną dobrymi Polakami pomimo niemieckich nazwisk, a renegatów, jak Posadowsky, na palcach można policzyć. Nowe rozporządzenie po machiawelsku obliczone na dalsze pokolenia, ale sama krzywda wyrządzona będzie stać na straży narodowego sumienia.

Program młodoturków.

Komitety młodotureckie ogłosiły program, na podstawie którego kandydaci tego stronnictwa mają się starać o mandaty do parlamentu. Program żąda, aby rządy spoczywały wyłącznie w ręku tureckiem. W tym celu mają być poczynione starania, aby prawa stanowić mogła jedynie Izba poselska, wybrana przez cały naród. Dotychczasowy podział państwa na wilajety ma być zachowanym aż dopóki parlament nie poweźmie w tym kierunku innych uchwał. Prawo wyborcze ma być powszechnem i równem. Językiem państwowym ma być język turecki, pozatem wszystkim obywatelom przysługują równe prawa. Państwo wykonuje nadzór nad szkołami. W szkołach niższych język turecki i języki innych ludów mają być przedmiotami obowiązkowymi. W szkołach średnich i wyższych język turecki ma być językiem wykładowym. Podatki mają być oparte na podstawie postępowej i sprawiedliwej, według stopni dochodu i majątku.

Po wiecu katolickim w Dyseldorfie.

Wiec katolików w Dyseldorfie zajmował całą uwagę publiczną w Niemczech w ubiegłym tygodniu. Wszystkie pisma rozmaitych odcieni podawały sprawozdania z niego, przeplatane, wedle stanowiska swego, mniej lub więcej uszczypliwemi uwagami. Wspaniałość całego przebiegu wiecu tego, kłuła w oczy wrogów Kościoła; nie mogli darować, że nie tylko wszystko co do inteligencyi pośród Niemców-katolików zalicza się, do Dyseldorfu podążyło, ale że poważny zastęp przeszło 60.000 ludzi, z klas pracujących wzięło w nim udział.

Niechęć przebijała się już w sprawozdaniach, a dzisiaj wybuchła w całej pełni.

A jednak, na wiecu nie poruszono żadnej politycznej kwestyi. Wszystkie przemówienia dotykały jedynie kwestyi naukowych, socyalnych, wychowania, opieki nad robotnikami, kwestyi kobiecej i tym podobnych, a w roku jubileuszowym papieża kończyły się naturalnie złożeniem hołdu i zapewnienia przywiązania i wierności Głowie Kościoła katolickiego. Więcej nawet, podniósł się głos znamienny, nawołujący do zgody i wspólnej pracy oba wyznania chrześcijańskie, zamieszkujące Niemcy. A mimo tego, antykatolickie pisma podnoszą wrzawę, zarzucając wiecowi cele ukryte, wsteczne, niebezpieczne dla państwa i postępu cywilizacyi.

Dlaczego?

Bo gniewa je siła, którą katolicy w Niemczech dziś jeszcze posiadają, gniewa ich solidarność, którą są złączeni, a nie mogąc walczyć przeciwko temu znienawidzonemu katolicyzmowi prawdą, walczą kalumnią. Każdą inicyatywę, wychodzącą z katolickiego społeczeństwa, starają się oszkalować, sponiewierać, obrzucić błotem; bezczeszczą ludzi prawych i uczciwych, że do pracy w duchu katolickim dają podnietę, że czynny biorą w niej udział, że poważają się bronić zasad katolickich.

Za każdem drgnięciem żywszem myśli katolickiej i przy każdym wyraźniejszym znaku katolickiego życia, rozlega się krzyk: precz z wstecznictwem, precz z katolicyzmem!

Jak zazwyczaj przy takich okolicznościach, hakatystyczna prasa prym wodzi w tych napaściach. Zjazd dyseldorfski nazywa źle odegraną komedyą, pokrywającą obłudę i fałsz. Chociaż niewyrzeczono słowa o polityce podczas całego zjazdu, miała to być w pierwszej linii demonstracya polityczna, zdaniem tych pism, w celu wykazania siły stronnictwa centrowego. Taka *Tägliche Rundschau* ubolewa w sposób faryzeuszowski, że religię mieszano tam z polityką i wyzyskiwano w politycznych celach na szkodę społeczeństwa. Niby to głoszono słowa pokoju, miłości bratniej, które błądzących na prawą drogę miały nawrócić, ale w przemówieniach wszystkich wyraźnie przebijało się, że jedynie katolicyzm może Niemcy od zguby uratować, że więc jemu pierwsze miejsce w państwie się należy.

Kościół katolicki na zbyt silnych stoi podstawach, aby takie napaści szkodę przynieść mu mogły. Przeciwnie przyczynią się do jego tryumfu, bo nic lepiej dobrej sprawie przysłużyć się nie może, jak niesprawiedliwe prześladowanie.

Rozumiemy, że nie miłem było wrogom Kościoła przypomnienie, że jest on opoką, o którą wszystkie fale nienawiści rozbić się muszą, nie wstrząsnąwszy jej posad.

bezsilnym gniewie miotają się na niego nieprzyjaciele, nie mogąc żadną miarą zachwiać jego podstaw. Bo tak jak po nad wszystkie trony świata wznosi się

---

uczniów zainteresowanie się przedmiotem i pozostawienie go na tym urzędzie magistra z przerwami przez sześć lat.

Tę przerwę wywołały nauki teologiczne w Krakowie. Otworzyły one dla jego umysłu szersze horyzonty dla duszy i dla działania, lecz nie usunęły dawnego zamiłowania do historyi i naszej literatury. Podczas przygotowywania się na wykłady tarnopolskie, był zmuszony czytać różnych autorów, nieraz bardzo ujemnie wyrażających się o zakonie, do którego należał. Jego szczery charakter nie mógł pogodzić w sumieniu tych zarzutów ze stanowiskiem; to też badał w dziełach różnych rozwiązania prawdy, wypytywał starych białoruskich Jezuitów o przeszłość swego zakonu, a owocem tych studyów była rozprawa 100-arkuszowa, napisana już w r. 1865: „Przyczyny upadku Polski", której nigdy nie ogłosił drukiem, a następnie drugie dzieło: „Czy Jezuici zgubili Polskę?" nad którem przez kilka lat pracował, o ile inne obowiązki pozwalały, i podał je do druku r. 1871 „Przeglądowi lwowskiemu". Już wówczas od dn. 10. sierpnia 1870 r. był O. Stanisław kapłanem. Dzieło młodego Jezuity nabrało rozgłosu, rozkupiono je w ciągu kilku miesięcy, tak, że niebawem (1874) drugie i trzecie (1883) jego wydanie okazało się potrzebnem.

(Dok. nast.)

tron Piotrowy, tak ponad wszelkiemi nieprawościami ludzkiemi króluje sprawiedliwość Boża.

Tysiąclecie Krakowa.

Niezwykła data dziejowa przypada na nasze czasy: tysiąclecie istnienia Krakowa. „Istnienia“ — nie założenia, bo początki Krakusowego grodu gubią się w mgle przedhistorycznej i może nie będzie przesądnem przypuszczenie, że powstał on jeszcze w VIII. wieku po Chrystusie. Natomiast pierwszy ślad istnienia Krakowa przypada na wiek X., więc równo lat temu tysiąc. Wtedy to pojawia się po raz pierwszy nazwa jego (Krakw), jako miasta handlowego, należącego do Czech, a odległego „trzy dni drogi od Pragi“. Wiadomość tę zapisuje geograf arabski z XI. w. Al Bekri, powtarzając w swem dziele wyjątki z opisu podróżnika żydowskiego Ibrahim-Ibsz Jakuba, który w X. wieku przejeżdżał już przez Kraków i poznał go jako ważny punkt handlowy na trakcie ku morzu bałtyckiemu. — Panowanie Czechów w Krakowie trwa kilkadziesiąt lat, a już z końcem X. w. należy Kraków do Polski, której wkrótce potem staje się stolicą.

Początki miasta są nie wyjaśnione i zapewne nigdy wyjaśnione nie będą. — Trudno przecież wątpić, że legendowy Krak był postacią rzeczywistą i faktycznym założycielem grodu. Czeski dźwięk jego imienia, dalej okoliczność, iż w Czechach do dziś spotykamy się z równie brzmiącemi nazwami miejscowości, wreszcie fakt przynależności Krakowa do Czech właśnie w zaraniu jego dziejów, kazałyby przypuszczać, że założyciel jego Krak był czeskim wielkorządcą, a gród powstał, jako kresowa czeska strażnica.

Obok hipotezy tej istnieje druga, która w legendowym Kraku widzi Normana i założenie grodu nad Wisłą przypisuje najazdowi tych wszędzie obecnych zdobywców z północy.

Z przedhistorycznej tej epoki dochowały się dwa tylko zabytki, nie zniszczone przez czas. — Pierwszym z nich jest mogiła Krakusa, symetrycznie usypane stożkowe wzgórze, którego niezbadane dotąd wnętrze mogłoby dostarczyć ciekawego materyału do wyświetlenia osoby założyciela miasta. Właśnie mogiła ta stanowi jeden z atutów hypotezy o normańskiem pochodzeniu Kraka, gdyż zwyczaj grzebania wodzów w polu i sypania im kopców był właściwy Normanom. Hypotezę tę potwierdzałby drugi jeszcze podkrakowski kopiec, usypany we wsi Mogile dla rzekomej córki Krakusa, rycerskiej Wandy, której imię zdaje się także mówić o niesłowiańskiem pochodzeniu jej rodu. Drugim w Krakowie zabytkiem prahistorycznym jest związana z osobą Krakusa, legendowa „smocza jama“ na Wawelu, przewód, idący od północnego szczytu góry, aż do podnóża jej nad Wisłą. „Smocza jama“ jest niewątpliwym zabytkiem przedhistorycznym sztuki wojennej i mogła służyć obrońcom góry do skutecznych wycieczek. Poraz ostatni użytą została w r. 1768 przez konfederatów barskich do zdobycia Wawelu.

Przypominając datę tysiącletniego istnienia Krakowa, należy zaznaczyć, że drugiem obok niego najstarszem miastem w Polsce, po za Kruświcą i Gnieznem, jest Kalisz, którego początki gubią się również w czasach przedhistorycznych.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Prz. św. K., gr. kat. Mycheja.

Jutro rzym. kat. Augustyna, gr. kat. Uspenje Bohor.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W sobotę „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinharda.

W niedzielę „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W Poniedziałek z powodu zjazdu inżynierów przedstawienie składane. Rozpocznie I. akt „Halki“, zakończy „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

We środę „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervy'ego.

W czwartek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Straussa.

Z teatru. Przedstawienia operetki w miejskim teatrze trwać będą do dnia 4. bm., poczem rozpoczną się przedstawienia dramatu naprzemian z operetką aż do 15. września.

W poniedziałek dnia 31. bm. z powodu zjazdu inżynierów celem dania możności poznania naszej muzyki a z powodu niemożebności wystawienia całej opery przed rozpoczęciem sezonu operowego, danym będzie I-szy akt opery Moniuszki „Halka“. Zakończy wesoła i melodyjna operetka Fr. Lehara „Mąż trzech żon“.

W „Posłańcu Nr. 6666“ rolę kaprala Ratza odegra po raz pierwszy p. Solnicki.

We środę odegraną zostanie operetka Hervy'ego „Nitouche“ z panią Schupp w roli tytułowej.

Bliższe szczegóły co do repertuaru przedstawień dramatu i sezonu operowego ogłoszone będą w sobotę.

Płonica we Lwowie szerzy się w sposób zastraszający. W tygodniu od 16 do 22 bm. zanotowano 61 nowych wypadków płonicy (szkarlatyny), w tem 15 śmiertelnych. Ogółem według dat fizykatu miejskiego liczba chorych na płonicę dzieci wynosi dziś 178; z nich 43 chorych pozostaje w leczeniu szpitalnem w barakach miejskich. Przyrost chorych wynosi 8—9 dziennie, jednego dnia zaś zanotowano 13 nowych wypadków, z tych 5 w jednej rodzinie. Najwięcej jest dzieci chorych na Gródeckiem, Janowskiem i Żółkiewskiem. W innych dzielnicach liczba dzieci chorych jest stosunkowo mała, na Chorążczyźnie jest dwoje dzieci chorych, na Łyczakowie 6, na Zielonem 7.

Nagła śmierć. Ubiegłej nocy zmarł nagle w skutek wybuchu krwi Stanisław Siewakowski, lat 29, stolarz, zamieszkały przy ul. Zulińskiego l. 5. Zmarły cierpiał dłuższy czas na suchoty.

Zarządzenie Rady szkolnej krajowej w sprawie epidemii szkarlatyny. Z upoważnienia ministerstwa oświaty Rada szkolna krajowa odroczyła z powodu panującej nagminnie szkarlatyny termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego do 15. września w klasach od I. do IV. wszystkich szkół średnich we Lwowie, oraz w I. i II. klasie szkół średnich w Tarnopolu.

To samo zarządzenie wydano dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, publicznych i prywatnych, oraz obu szkół ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w mieście Tarnopolu i w gminie Ładyczynie, należącej do powiatu tarnopolskiego, w szkołach ludowych w Mogilnicy, Laskowcach i Słobódce janowskiej, w powiecie trembowelskim, i dla szkoły ludowej w Koropużu, w powiecie rudeckim.

Zarządzenie wydane już przez Radę szkolną krajową co do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w mieście Lwowie odnosi się także do wszystkich szkół prywatnych tej kategoryi, do obu szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich męskiem i żeńskiem we Lwowie, jakoteż przy prywatnych seminaryach nauczycielskich i wreszcie do liceum żeńskiego im. król. Jadwigi we Lwowie.

Wskutek nadeszłych wiadomości o pojawieniu się tej epidemii w mieście Złoczowie i Jarosławiu wydelegowało Namiestnictwo krajowego inspektora sanitarnego dr. Lachowicza dla zbadania jej rozmiarów, a w miarę wyniku będą ewentualnie wydane odpowiednie zarządzenia.

Usiłowane otrucie. Wczoraj rano o g. poł do 10-ej usiłował odebrać sobie życie Jan Głębocki, ślusarz, lat 25, zamieszkały przy ul. Nowej Rzeźni. Wypił w tym celu silny rozczyn kalihypermanganum. Desperata odwieziono na stacyę ratunkową, gdzie mu przepłukano żołądek. Stan jego nie jest bardzo groźny, więc pozostawiono go kuracyi domowej. Powodem rozpaczliwego kroku, jest utrata posady przez intrygi kolegów i niemożebność wyszukania innej.

Napad kabarecisty. Z powodu naszej notatki dzisiejszej, tyczącej nory nocnej „Cabaret“ wpadł do nas jakiś drągal, po niemiecku szwargoczący i zapewnił nas, że jego dziewczęta to bardzo porządne i same nie idą, tylko jak panowie wołają i sami płacą. Wrócimy jeszcze do tej nory. Na razie zapytujemy jak długo policya lwowska znosić będzie bezwstydną rozpustę uprawianą w publicznych lokalach nocnych, jak „Cabaret“, Kawiarnia Europejska i inne.

W Hotelu pod Tygrysem. Eliasz Grossman, handlarz zboża z Kamionki Strumiłowej, bawiąc chwilowo we Lwowie, spał nocy ubiegłej w hotelu „Pod „Tygrysem“ przy ul. Żółkiewskiej, w pokoju, w którym spało jeszcze 6 mężczyzn, a to 3 żydów i 3 katolików. Gdy rano się obudził, spostrzegł brak pularesu z 12 koronami, które miał pod poduszką. Grossman trwa w podejrzeniu, że jeden z tych sześciu musiał mu wziąść pugilares.

Zamach samobójczy. W jednej z tutejszych łazienek wynajął kabinę jakiś młody człowiek, który zamknął się, a po chwili służba usłyszała strzał. Gdy służący wbiegł do kabiny, zastał owego mężczyznę leżącego na kanapce, z przestrzeloną lewą piersią. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował, że kula utkwiła w okolicy serca. W stanie nieprzy-

808

DROGUERYA
Magistra farmacyi
B. HAHNA
WE LWOWIE, UL. GRODECKA L. 27.

Poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym i bzowym na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne i t. p. po bajecznie niskich cenach.

tomnym odwieziono desperata do szpitala. Policya skonstatowała, że nazywa się Stanisław Piasecki, kasyer kolejowy na głównym dworcu kolejowym.

Liczy lat 30. Nie pozostawił żadnych listów.

Piasecki zajęty był w kasie przy pakunkach pospiesznych. Przedwczoraj w kasie jego rozpoczęto szkontrum. Piasecki odesłał klucze do kontrolora, a wczoraj wcale nie przybył do biura, lecz dokonał zamachu samobójczego.

Logika „Naprzodu". Dla czerwonoskórców nie ma żadnej świętości. Oszczerstwa u nich nawet wobec majestatu śmierci nie ustają. Oto we wstępnym artykule rzuca się *Naprzód* na śp. księdza Załęskiego. Rzuca się na nieboszczyka bo też porządne cięgi towarzysze od niego otrzymali. Zrozumiałe, że to bolało i boli. Przy tej sposobności pozwala sobie *Naprzód* obok ogólnych napaści na zakon OO. Jezuitów. (Jezuici dla towarzyszy są tem zawsze czem czerwone sukno dla byka) twierdzić, że uczeni w rodzaju ks. Załęskiego znieprawiają naukę.

A zatem tylko nauka głoszona przez tych wydrwigroszy jest świętością, jeżeli nauką zajmuje się ksiądz, to ją deprawuje. Rabin, to byłoby co innego. Rabinowi by *Naprzód* jeszcze pozwolił.

Herszt włamywaczy sezonowych w kozie. Policyi krakowskiej udało się już dostać w swoje ręce herszta bandy włamywaczy, która w ostatnich dniach popełniła w Krakowie kilka kradzieży z włamaniem w mieszkaniach. Jest to stary „kajdaniarz", który niedawno wyszedł z Wiśnicza. Aresztowano go onegdaj w nocy.

Oprócz niego aresztowano czterech młodych złodziei: Weisterka, Lenartowicza, Czerneckiego i Michalika, którzy należeli do bandy. Banda ta stała w porozumieniu z żydami z Królestwa, którzy skradzione przedmioty przemycali za granicę, skutkiem czego w Krakowie ich nie sprzedawali.

Herszta tej bandy zdradziła skarpetka, skradziona u p. Czoponowskiego. Stary złodziej bowiem zdjął swoje skarpetki i zostawił je w mieszkaniu Czoponowskiego, a ubrał się w skarpetki skradzione. Znaleziono przy nim wytrychy, klucze i rewolwer.

— Ważna dla gmin decyzya najwyższego trybunału. Nauczycielka muzyki we Wiedniu p. Raab skarżyła gminę o odszkodowanie za to, że na cmentarzu w zimie z powodu niewyrąbanego na ścieżkach lodu złamała sobie rękę.

Trybunał najwyższy, jako ostatnia instancya, uwolnił gminę od płacenia odszkodowania, stwierdzając, że na bocznych drogach na cmentarzach nie gmina jest obowiązaną utrzymywać porządek, ale partye.

— Minister handlu dr. Fiedler weźmie udział w kongresie międzynarodowym izb handlowych w Pradze, który się tam odbędzie z początkiem września.

() Z prawosławia na katolicyzm przeszedł w Petersburgu książe Konstanty Belosselski Beloserski, który był 25 lat generalnym adjutantem cesarza.

() Kradną Prusaki jak kruki. W banku kredytowym w Frankfurcie nad Menem ukradł urzędnik Ludwik Goltermann pół miliona marek, fałszując przez lata całe książki.

() Socyalistka o socyalistach. W ostatnim numerze *Przeglądu Social-demokratycznego*, osławiona socyalistka Róża Luxemburg, w przystępie szczerości taki daje obraz walki socyalistów w Królestwie: „Przepaść zapełniona, granica zatarta, wojna partyzancka opryszków przeciw własności prywatnej, pomieszana z walką klasową robotników przeciw ustrojowi społecznemu i politycznemu, metody łajdackiego proletaryatu, zlewają się z akcyą proletaryatu rewolucyjnego; na ławie podsądnych w sądzie wojennym, w celach więziennych, na szubienicy niepodobna rozróżnić dziś rewolucyonisty, ginącego za ideę wyzwolenia ludzkości, od łotrzyka, który padł ofiarą swej niezręczności, przy łowieniu ryb w mętnej wodzie i który bez drgnienia wymierzył lufę brauninga w pierś ludzką, aby zabrać „36 rs. gotowizną". To bezprzykładne w dziejach rewolucyi pomieszanie obozów — bandytyzm pod flagą rewolucyi, „lumpenproletaryat" pod flagą socyalizmu — zmieniło całkiem charakter dramatu, odgrywającego się dziś w kamiennych murach łódzkich i warszawskich kazamat. Nietylko szeroka struga krwi, ale i błota spływa ze stoków Cytadeli, z miejsc stracenia, gdzie dotąd ginęli tylko czyści".

Rada zdrowia odbyła posiedzenie wczoraj wieczorem o g. 6 w ubikacyach fizykatu miejskiego, pod przewodnictwem protom. p. Merunowicza. Obrady trwały od g. 6—10. Dokładne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Bitwa kolejarza z woźnym sądowym. Andrzej Dębicki, konduktor kolejowy posprzeczał się z woźnym sądowym Mikołajem H r ką w pewnej restauracyi i pobił go kijem bilardowym. Haraka tak dostał, że mu krew z głowy zaczęła uchodzić, wobec czego musiał się spiesznie udać na stacyę ratunkową, aby ją zatrzymać, (to jest nie stacyę, tylko krew).

Nieświadomość. Maryanna Moś, gospodyni z Hołoska znalazła wczoraj w południe na ul. Bożniczej pugilares, zawierający około 9 kor. Zauważyła przytem, że ten fakt widzieli jacyś dwaj chłopcy. Przybliżyła się więc do nich i każdemu z nich dała po parę centów, aby o tem znalezieniu nie mówili nikomu. Nieszczęściem, jakiś zarobnik to zauważył i kazał ją aresztować. Na policyi tłumaczyła się nieświadomością tego czynu.

Zbiegła z domu. Wiktorowi Piaseckiemu zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 81, zbiegła z domu dziewczyna 11-letnia Karolina Pięciorak i dotychczas nie wróciła. Ubraną była w długą granatową pelerynę, na szyi ma znaki skrofuliczne. Piasecki jest opiekunem zbiegłej.

Ze świata.

(.) Zawzięty samobójca. Pisma weneckie donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa, jakie popełnił skrzypek tamtejszy nazwiskiem Luig Eilero. Ożenił się on przed kilkoma mies., później popadł w neurastenię, a niedawno lekarz zakazał mu zupełnie grać na skrzypcach. To doprowadziło go do rozpaczy, tak, że postanowił odebrać sobie życie. Gdy go na chwilę pozostawiono samego, zażył znaczną dozę arszeniku. — Wskutek strasznych boleści postanowił śmierć przyspieszyć, podciął więc brzytwą żyły na rękach i na szyi, a potem ostatnim wysiłkiem dowlókł się do okna i wyskoczył z III piętra, zabijając się na miejscu.

(·) Samobójstwo eksministra. W Rzymie rozeszła się pogłoska, iż zmarły niedawno były minister Massimini popełnił samobójstwo. Jeden z współpracowników *Giornale D'Italia* zwrócił się do jednego z jego zaufanych z prośbą o wyjaśnienie i dowiedział się, co następuje:

Massimini już dawniej usiłował popełnić samobójstwo. Wtedy, podczas spaceru wieczorem, rzucił się w wezbrany wskutek silnego deszczu potok, płynący przez ogród w Visano. Wtedy wyratowały go siostra i dozorczyni, które szły za nim.

Od tej chwili czuwano bardzo pilnie nad Massiminim. Pewnej nocy jednak udało mu się zażyć niespostrzeżenie silną dawkę rozcieńczonej trucizny, którą mu do zażywania po kilka kropli zapisano jako środek uspakajający. Przed zażyciem napisał długi list z pożegnaniem do matki. Położył się do łóżka i wypił całą buteleczkę lekarstwa.

Wskutek wielkich boleści zaczął jęczeć okropnie, a usłyszeli to siostra i dozorca, którzy też natychmiast przybiegli. Stwierdzili też w tej chwili zamach samobójczy, poczem zastosowali antidota. Na razie zdołano go odratować, ale w kilka dni potem minister zmarł.

(·) Car katuje dzieci. Od 6 miesięcy w więzieniu w Pskowie, siedzi kilkudziesięciu uczniów miejscowej szkoły rolniczej, u których znaleziono podczas rewizyi zakazane książki. Jeden z tych chłopców już umarł w więzieniu, ojciec drugiego dostał pomieszania zmysłów, a sprawa wciąż w odwłoce i żadne starania nie są w stanie przyspieszyć jej ukończenia. Dzieci te zostały zaaresztowane na skutek relacyi inspektora szkoły, który ze swej strony otrzymał dane od jednego z kolegów uwięzionych, który z polecenia władzy szkolnej pełnił funkcyę szpiega... Obecnie tego konfidenta in pektorskiego przyłapano na kradzieży książek i na przywłaszczeniu sobie rzeczy, należących do wtrąconych przezeń do więzienia kolegów. Jest to jedyny świadek w tej sprawie.

Być może, że teraz przynajmniej dzieci będą wypuszczone z więzienia.

(·) Długowieczność u ludzi i zwierząt. Według statystycznych wykazów, długowieczność u ludzi wcale nie jest zjawiskiem tak rzadkiem, jakby to na pozór się zdawało. Konskrypcya ludności w Niemczech, w r. 1900, wykazała 258.871 osób, w wieku od lat 80, a więc 4·77 pr. całej ludności. Osoby starsze niż 90 lat, są już bardzo nieliczne, a tylko 40 osób było takich, które miały zwyż 100 lat, z tego jedna 105 lat, jedna 107, a jedna 111. Była to najstarsza osoba w całem państwie niemieckiem.

Istnieją jednak ludzie o wiele starsi. Z historycznych wypadków długowieczności wymieniamy następujące: Grek Jerzy Stravarides dożył 133 lat. Norwegczyk Krystyan Jakób Dratemberg 146, szkocki chłop Tomasz Parr 152 lat. Najdłuższego wieku jednak doczekał się Michał Solis, który w r. 1878 miał 180 lat. Czy teraz jeszcze żyje — niewiadomo. Wszystkie te osoby były do końca życia zupełnie rześkie.

Najwyższy wiek ludzki można zatem oznaczyć na 200 lat. Z tego wynikałoby, że człowiek żyje najdłużej ze wszystkich zwierząt ssących, z których tylko wieloryb dochodzi do wieku 300 lat, co jest możliwem wobec wielkości tego zwierzęcia. Także słoń może być bardzo starym. Według Arystotelesa dochodzi do 200 lat, a i francuski naturalista Buffon podaje tę cyfrę. — Ptaki też nie żyją tak bardzo długo, jak to pierwotnie sądzono. Mówią wprawdzie o krukach i sokołach 180-letnich, ale nie jest to na pewne stwierdzone. I papugi dochodzą do późnej starości. Krokodyle, żółwie i ryby żyją z pewnością bardzo długo. W Heilbronn w r. 1497 schwytano szczupaka, długiego na 6 metrów i ważącego 350 funtów, który miał obrożę z napisem: „Jestem pierwszą rybą, którą władca świata Fryderyk II. 5. października 1230 własnoręcznie wpuścił do jeziora". Ryba ta liczyła sobie zatem 267 wiosen.

Zwierzęta niższe w rzadkich tylko wypadkach żyją ponad 10 lat; z wzrostem zmniejsza się ich długowieczność.

(·) Karykatury tureckie. Od czasu, gdy burza wolnościowa wzburzyła nieco bagno tureckiego życia wielkomiejskiego,

zmienił się wygląd Konstantynopola, który jest rezydencyą sułtana, a zarazem główmem miastem państwa. Charakterystycznym objawem nowszych czasów jest rozszerzanie się strejków; niemniej charakterystycznym jest cudowny wprost rozwój prasy i pojawienie się pism humorystycznych. Dotychczas pism takich w Turcyi wogóle nie znano, teraz zaś wyrastają one tuzinami, jak grzyby po deszczu. Sprzedawcy karykatur i uliczni kolporterzy gazet — kameloci, — którzy niewiadomo skąd się wzięli, robią znakomite interesy. Stanowią oni nowy i niezwykły rys, w obrazie konstantynopolskiego życia ulicznego.

Co do karykatur, to są one niezgrabne i prymitywne i przedstawiają tak nagle obalonych urzędników i dostojników dawniejszego rządu. Jedna z tych karykatur przedstawia znanego sekretarza sułtana, Izzet baszę, którego po prowincyach nazywano „prawdziwym sułtanem", bo jego wpływ i potęga były nieograniczone. Na karykaturze figuruje on w ubraniu europejskiem, gładko ogolony jak Anglik. Wielkimi krokami zdąża na okręt angielski, na którym umknął z Konstantynopola. Inna karykatura pokazuje tego samego dostojnika w postaci szczura z głową ludzką; niesie pakę z napisem: „4,000.000"; ma to oczywiście znaczyć, że ukradł te 4 miliony. Obok niego stoi Selim Melhamech basza z głową osła; odczytuje swemu przyjacielowi i współoszustowi list, prawdopodobnie sprawozdanie szpiega. Na trzecim obrazie widać Zeki baszę, dawnego komendanta artyleryi; wyobrażony on jest jako olbrzymi potwór, trzymający w szponach swych akademię medyczną, politechnikę, szkołę inżynierską, Ormian, literatów tureckich, studentów teologii i worek z napisem: „7,000.000" — tyle bowiem miał sobie „zaoszczędzić" ten poczciwiec. Najwięcej śmiano się z karykatury, przedstawiającej zamiatacza ulic, który długim hakiem wybiera z pośród śmieci trupy zamordowanych szpiclów i wrzuca je do swej kadzi.

Komunikaty.

*** Z Sokoła IV.** W niedzielę, dnia 6. września br. odbędzie się okręgowa wycieczka do Chodorowa na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego gniazda. Uprasza się więc druhów do wzięcia w niej jaknajliczniejszego udziału.

Przy tej sposobności zawiadamia się interesowanych, że ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się w dniu 2. września br. i odbywać się będą dla członków w poniedziałki, środy i piątki od 7·30—8·30 wieczorem, zaś dla młodzieży (uczniów prywatnych), we wtorki i soboty od 6—8 wieczorem.

Wyjaśnień udziela kancelarya Sokoła IV. w męskiej szkole św. Antoniego (wejście od ul. Głowińskiego).

Damska jaskinia gry.

(Do ryciny).

W Petersburgu wykryto ostatniemi czasy jaskinię gry, u niejakiej p. Büchel u której schodziły się panie z najwyższej arystokracyi petersburskiej i zabawiały się grą w ruletę. Mężowie tych pań podejrzywali już od dłuższego czasu swe żony, że oddają się grze hazardowej w salonach p. Büchel, jednak ponieważ sami mieli ten sam grzeszek na swoich sumieniach, przeto nie mogli czynić swoim żonom żadnych wymówek.

Jednemu atoli z nich sprzykrzyło się zbyt częste dawanie pieniędzy żonie na „wydatki domowe" i doniósł o wszystkiem policyi. Zawiadomiona policya otoczyła dom, w którem mieściło się to „niewinne kasyno", wtargnęła do środka i przychwyciła kilkanaście pań przy zielonym stoliku.

Osaczone szulerki zaczęły się rozpaczliwie bronić, nawet rewolwerami, lecz na nic im się to nie przydało, bo po zaciętej walce uległy przemocy policyi i zostały sprowadzone do cyrkułu, gdzie ze względu na wysokie stanowisko ich mężów, sprawę całą zatuszowano, zaś pani Büchel, która przed kilku miesiącami przybyła z Berlina do Petersburga — „poradzono" do 24 godzin opuścić Petersburg.

Najlepiej wyszli na tem mężowie, którym policya oddała zabrane podczas aresztowania pieniądze, w sumie kilkunastu tysięcy rubli.

Humor.

Golono strzyżono.

Idąc gdzieś mąż z żoną po ławce przez wodę,
Ujźrą chłopa bez brody, co ongi miał brodę.
Ba wej jak się nasz sąsiad wygolił, mąż powie.
A żona; wżdyć to ostrzygł a to znać po głowie.
Znowu ten: ba ogolił; owa, ostrzygł, rzecze.
Tak długo między nimi owej było przecze,
Aż od słów przyszło do rąk, aż ją zepchnął z ławy.
Już tonie, już się baba napije Rudawy,
Już i z głową pod wodą na dnie łowi śliże,
Przecie palcami, rękę ukazawszy, strzyże.
Gdy się o tej sąsiedzi dowiedzą przygodzie,
Bieżą na dziw a widząc, że przeciwko wodzie
Mąż jej szuka, wszyscy w śmiech, a ten rzecze: szkoda
Dziwić się; wszystkoć prawda na dół niesie woda.
Lecz niewiasta tak sprzeczna we wszystkiem z natury.
I po śmierci, rozumiem, płynęła do góry.

„Dla panów studentów".

Przy zbliżającym się roku szkolnym, wszystkie okna, parkany, rynny i mury pstrzą się białemi kartkami o „aktualnych" napisach:

„Poszukuje się panuf studentóf na miszkani z pomoco w naukach" głosi jedna kartka.

„Panienki abo panowi studenci znajdom umieszczeni pszy intelegentnyj rodzini".

„Uszciwa rodzina przyjmi na stancyi z wichtem panienki z lepszego domu, tysz panów studentów abo kawalirów. Cena przystempna, wiadomość w tym domu".

— No — myślę sobie — jak w tym domu, to wstąpię.

Wstąpiłem.

Na progu wita mię jakaś jejmość z pozoru wyglądająca na dyurniścinę, słowami:

— A czego to?

— Słyszałem, że przyjmuje pani panienki na stancyę.

— Tak, tak panie dobrodzieju — potakuje skwapliwie, podsuwając mi krzesło — ali tylko z lepszego domu. Mój mąż jest urzędnikiem w zakładzie węgla p. Icka Katza, to kogobądź na stancyi brać nie możemy, aby z byle kim nie przystawać. Już to samo jest nieszczęściem, że na cudzych „bębnów" uważać się musi, ale przy takiej drożyźnie, inaczejby człowiek nie wyżył.

— A ileż tak pani bierze od jednej panienki — pytam, aby przerwać wynurzenia.

— Jak jedna, 50 koron, jak dwie z jednego domu, to po 45.

— Słyszałem, że pani także studentów trzyma.

— Ajakże trzymam.

— A gdzież ich pani mieści, kiedy tu, jak widzę, jeden tylko pokój.

— A to co — mówi, pokazując mi jakąś wzorzystą kapę. Rozwisza się to na sznurku i z jednej strony śpią panienki, a z drugiej panicze.

— A pani?

— O, ja niewymagająca. Ja z mężem spimy w kuchni, a im odstępujemy cały pokój.

— I zostawia ich pani tak bez kontroli?

— A na cóż im kontrola? Pan takży ma głupi pomysł. Niechnobym im przeszkadzała w naucy, zarazby się wynieśli.

Ja nawet memu mężu nakazałam, aby nie wchodził bez pukania i zawsze pytał „czy można".

— Czy pani taka głupia, czy też nie chce pani widzieć niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą takie bezmyślne lokowanie młodzieży.

— A wot, a im się co stanie? Cóż to, moży mam im na karku siedzieć i pilnować, aby się czasym nie pocałowali? Takży gadani jak mowa! Niechnobym raz tylko spróbowała wtrącić się w nie swoje rzeczy, zaraz by się wszystki wynieśli do takich, coby im nie przeszkadzali. Owszym, niech si kochają, to dla mni tylko z tego pewność, ży na drugi rok takży się do mnie sprowadzą, a jakby nawyt co zaszło i tak rodzicy zatkają mi giemby, abym nie roztrąbiła po świecie.

Robią tak inni, mogę i ja robić, bo za durno nichto mi jeść nie da.

Pożegnałem uprzejmą „urzędniczynę", mówiąc, że się jeszcze namyślę i poszedłem na dalszą wędrówkę.

„Instytut naukowo-wychowawczy itd." czytam ogłoszenie w oknie jakiegoś obskórnego szynku.

— Gdzie to ten instytut — pytam szynkarza.

— Na ty ulicy pod 5 numerem.

— A dobry?

— Pewni, ży dobry, bo to mój krewny ma tego instytutu.

— No, jednak w każdym razie — mówię — nie powinien pański krewny wywieszać swoje ogłoszenie w oknie szynku, bo to przecież rzuca pewien cień na instytut.

— Jaki cień, co pan zawróci w głowie, jak taki studynt zobaczy kartki w szynku, to mu zaraz chce sze iszcz do ten instytut bo wi, ży będże miał kredyt na piwu i wódkie.

1012 **Zmiana lokalu**

Z powodu przebudowy domu, przeniosłem w połowie lipca b. r.

MAGAZYN

towarów galanteryjnych, bielizny męzkiej, przyborów do podróży, biżuteryi damskiej, przyborów toaletowych, zabawek dziecinnych

z ul. Kilińskiego l. 3. do RYNKU l. 30

(obok handlu WP. Baczewskiego)

Z wysokiem poważaniem

LEON MEHRER.

— To pan kredytuje trunki takim malcom?

— Czemu ni mam kredytowacz, kiedy mi za nich mój krewny renczy, a czy jego nie przyjemnie, jak ja cosz zarobie?

— I piją u pana?

— Czemu ni mają picz, oni mają nawyt swój extra gabinet, aby jich profesur nie uwidżał, to oni miszlą, ży jest już dorosły i piją samy i drugich fundują.

— To to ładny instytut.

— Bardzo ładny i tani, bo tylki 60 korun na miesząc.

— Pan moży chce kogo dacz?

— Niech mię Bóg broni, nie.

— Moży pan ma jaki znajomy.

— Mam.

— To pan ich powi, aby tu dali dżeczy?

— Powiem, ale powiem: aby raczej dzieci swoje podusili, niż gdyby mieli je narażać na zetknięcie się z takim instytutem.

Żyd wybałuszył na mnie oczy, ale ja, splunąwszy tylko energicznie, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem na dalszą wędrówkę.

Jota.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Minister wyznań i oświaty, zamianował gr. kat. katechetę i profesora gimnazyum polskiego w Tarnopolu ks. Damiana Konstantego Łopatyńskiego, nauczycielem religii w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Serbski minister we Wiedniu.

Wiedeń. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanovics, przybył tu wczoraj rano i popołudniu udał się do min. spraw zagranicznych br. Aehrenthala.

W sprawie traktatu z Serbią.

Wiedeń. Korrespondenz Austria ogłasza komunikat o posiedzeniu kierownictwa partyi chrześcijańsko-społecznej, w której wzięli udział ministrowie: rolnictwa Ebenchoch i robót publicznych Gessmann. Przedmiot obrad stanowił traktat handlowy z Serbią. Postanowiono pozostawić członkom stronnictwa swobodę głosowania w Izbie nad tym traktatem. Minister Ebenhoch oświadczył, że ze względu na wielkie znaczenie tego traktatu w swoim czasie zwrócił na to uwagę, iż ze względu na stanowisko agraryuszy w tej sprawie, musi sobie zastrzedz decyzyę co do dalszego zachowania się w tej sprawie.

Powitalny telegram.

Wiedeń. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni i niemiecki sekretarz stanu Schoen wystosowali z Bertechsgeden powitalny telegram do br. Aehrenthala, który odpowiedział telegraficznie.

Tołstoj chory.

Petersburg. Nowoje Wremia donosi z Moskwy, że Tołstoj w dobrach swoich zaniemógł poważnie. Hrabina Tołstojowa posłała po lekarzy i lekarstwa.

Katastrofa budowlana.

Budapeszt. Wskutek zawalenia się pewnej świeżej budowli 7 robotników doznało śmiertelnych poranień.

Wizyta Turecka w Persyi.

Petersburg. Z Konstantynopola donoszą, że Wielki Wezyr na przedstawienie rosyjskiego ambasadora w sprawie posuwania się wojsk tureckich w Persyi aż w pobliże Urmii, oświadczył, że tureckie wojska zostaną cofnięte z tych okolic, które zostaną uznane za leżące poza terytoryum tureckiem. Komisya graniczna otrzymała nowe polecenia i wskazówki.

Pożar warstatów kolejowych.

Mińsk. Warsztaty kolei Moskwa-Brześć zniszczył pożar.

Sprawa marokańska.

Paryż. Tutejsze koła polityczne ze spokojem oceniają położenie w Maroku i uznają, że nie należy sprowadzać przedwczesnie wymiany zdań co do uznania Mulej Hafida, gdyż są przekonane, że państwo, które nie zajmie stanowiska rezerwowanego, weźmie na siebie wielką odpowiedzialność. Gdyby mocarstwa, które podpisały akt w Algericas zbyt wcześnie uznały Mulej Hafida, to potem może byłoby zapóźno żądać od niego gwarancyi co do przestrzegania tego aktu, a państwo, które wystąpiło z inicyatywą uznania go jako sułtana, byłoby pod pewnym względem, wobec mocarstw, które podpisały ów akt, odpowiedzialne za dalsze wypełnienie przez Marokko zobowiązań, zaciągniętych wobec Europy. Dlatego nie należy uprzedzać wypadków.

Zapewniają ze źródła dobrze poinformowanego, że takie jest też zapatrywanie wszystkich mocarstw.

Paryż. Echo de Paris donosi: Na konferencyi prezydenta Fallieres'a z ambasadorem w Madrycie Revoil'em i ministrem spraw zagranicznych Pichon'em, która trwała godzinę, odroczono decyzyę w sprawie stanowiska, jakie zająć należy względem Mulej Hafida i wyrażono zapatrywanie, że należy oczekiwać oficyalnego sprawozdania. Revoil z końcem tygodnia odwiedzi hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, a następnie Revoil i Pichon udadzą się do Rambonillet, aby z prezydentem Fallieresem konferować o zajściach w Maroku.

W Turcyi.

Konstantynopol. Ruch wyborczy się już rozpoczął. W poszczególnych okręgach postawiono już kandydatów do parę lamentu.

Konstantynopol. O rokowaniach komitetu młodotureckiego w Macedonii z komitetami chrześcijańskimi nie ma jeszcze zadowalających wiadomości.

Uważanoby za rezultat korzystny, gdyby komitetowi młodotureckiemu udało się przedłużyć obecny spokój aż do czasu po wyborach. Przytem należy stwierdzić, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ze wszystkich macedońskich narodowości Kucowołosi objawiają największą sympatyę do komitetu młodotureckiego, gdyż zadawalniają się uznaniem swego języka narodowego w szkolnictwie i cerkwi. Kucowołosi spodziewają się, że wyślą do Izby trzech a przynajmniej jednego deputowanego.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

C. k. Notaryusz
Teofil Witosławski
przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Jagiellońskiej l. 8. 1033

Homeopata Dr. A. Dornfest
kierownik zakładu homeopatycznego w Białym Kamieniu,
leczy wszelkie choroby, też zastarzałe tylko metodą homeopatyczną, ordynuje:
Lwów, pl. Akademicki Nr. 3., od 3—6
równocześnie wydaje własne lekarstwa.

Miejska elektrownia
wykonuje 1011
Bezpłatne połączenia domów
o ile zostaną zgłoszone przed 1. września 1909 r. o ile dom zgłoszony leży przy ulicy, w której ułożone są kable i nie jest więcej oddalony niż 3 metry od linii regulacyjnej i o ile zgłaszający zobowiąże się do stałego pobierania prądu rok jeden.
Zgłoszenia przyjmuje biuro Elektrowni, ul. Wulecka l. 2. — Telefon Nr. 769.

Nekrologia.

†
Z KOZŁOWSKICH
Emilia Rogowska
żona rzeźnika
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25-go sierpnia 1908 roku, w 30 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 27. sierpnia 1908 roku, o godzinie 5-tej po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 26. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

Nowo otworzona **Księgarnia i Antykwarnia** oraz Skład przedmiotów szkolnych i kancelaryjnych **ADOLFA BLATTA** plac Smolki 4, dawny gmach Dyrekcyi Policyi
Poleca się łaskawym względom świetn. Zakładów, Instytutów, Biur i Pp. Studentów.
1040 **Największy wybór Kart widokowych.**

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Rzadka sposobność!

Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszklone z futryną, oraz roletą żelazną, tanio do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

[illegible] Kopernika l. 2. (dom własny).

Cukiernia J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu poszukuje subjekta uzdolnionego we wszystkich robotach w zakres wchodzących od 5. września.

Dam 250 koron, za wyrobienie mi posady woźnego przy jakimkolwiek instytucie rządowym. Zgłoszenia do 1. listopada S. S. K. K. poste-restante Lwów. 1037

INSTYTUT NAUKOWY

Grona stowarzyszonych :: :: :: :: nauczycieli we Lwowie, Asnyka 8.

przygotowuje do poprawek. o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury

Dla zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.

Zakład otwarty także przez wakacye. 939

Za

stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do do zbierania

anonsów.

Zaraz przyjmę służącego, około dwudziestoletniego z dobremi świadectwami. — Bliższa wiadomość Czarnieckiego 12 u lekarza. 1030

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek pierników z czekoladą. — Karton 65 ct. poleca fabryka **Wityńskiego we Lwowie.** Sklepy: Batorego 10, Żółkiewska 61.

Szkoła modniarstwa otwiera kurs pierwszego września.

Salon mód Kalina przeniesiony **Lwów, ul. Sobieskiego l. 32.** 1039

Proszę żądać darmo



i opłacony mój główny bogato ilustrowany katalog. Zawiera on 3000 odbitek rozmaitych gatunków zegarków z niklu, srebra i złota, jakoteż różnych solidnych przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i ze skóry itd. po cenach orginalnych. ::

Niklowy remontoir zegarek K 3·50
Systemu roskopf patentowany zegarek . . K 4·—
Szwajcarski orginalny system Roskopf patentow. K 5·—
Registrowany „Adler" Roskopf niklowy anker remont. zegarek . . K 7·—
Remont. zegarek z goldinu „Luna" werk podwójnie kryty . . . . . K 9.—
Remont. zegarek srebrny „Gloria" werk otwarty . . . . K 8·40
Srebrny remont. zegarek podwój. kryty K 12·50
Srebrny łańcuszek pancerny z wskakującym pierścieniem 15 gr. ciężki . K 2·60
Z rosyjskiego Tula niklu remontoirowy zegar „Luna" z werkiem, pod. kryty K 10·50

Zegar kukułkowy K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Zegarek szwarzwaldzki K 2·50, za każdy zegar 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka! — zamiana dozwolona :: :: :: :: albo zwrot pieniędzy. :: :: :: ::

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 893 (Czechy). 870

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **K 3·60**, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba"

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ miejsce zamieszkania ulica i Nr. ______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY [illegible] REDAKCYI: IGNACY CZŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, [illegible] pod zarządem [illegible]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.